

## Zupełnie nieświęteczny list z Onkologii o nieludzkich warunkach w przychodni

data aktualizacji: 2019.12.25



**Wieczne czekanie w okropnych warunkach. W duchocie, bez zasad, jak "kurczak" na fermie przemysłowej. Takie odczucia mają pacjenci przychodni w Centrum Onkologii na Ursynowie. Nasz czytelnik opisał co tam się dzieje. Jego list publikujemy w całości, zachęcamy do komentowania.**

Duszo, gorąco, ciasno. Patrząc na mojego ojca, na jego czole pojawiają się kropelki potu. Rozglądam się za wodą, wiatrakiem. Wkoło morze ludzi. Ktoś kaszle, kicha, atmosfera gęstnieje. Sam zaczynam czuć zawroty głowy.

### **Wyczekiwanie w nieludzkich warunkach**

Wizyta w tej przychodni jest jak podróż zatłoczonym pociągiem na drugi koniec Polski. Z tą różnicą, że jest trochę więcej miejsca na nogi, ale powietrze jest tak samo lepkie. Jakby zepsuło się pokrętko do regulacji temperatury, a współpasażerowie nie pozwalali otworzyć okna.

Siedzimy. Sekundy zmieniają się w minuty, które zdają się ciągnąć godzinami. Stres potęguje atmosferę. Każdy czeka tu na wyrok: złośliwy-łagodny, jest-nie ma, będzie-nie będzie. Rzędy krzeseł i papierowych twarzy. W innych częściach szpitala nie ma takich tłumów. Na zapełnionych oddziałach i tak zostaje jakaś przestrzeń. Tu każde krzesło i fotel wypełnione są oczekiwaniem ludzi.

My mamy łatwiej, dojazd tutaj zajmuje nam 15-20 minut, bo jesteśmy stąd. Są ludzie, którzy siadają na tych krzeselkach prosto po całonocnej podróży prawdziwym pociągiem. I czekają. Czekają w nieludzkich warunkach, ramionami stykając się z sąsiadem. Ostatnio skojarzyło mi się to z chowem przemysłowym. Niezdrowym zagęszczeniem ludzi na metr kwadratowy.

## **Kiedy nie ma opisu do badania**

Personel robi co może. A co może kiedy np. nie ma wyników? Kiedy pan ze Szczecina przyjechał, a nie ma opisu jego badania i znów potulnie wraca na krzeselko. I znów sekundy zmieniają się w minuty... Doskonale widać kto przyszedł pierwszy raz, bo pyta od razu, kto jest zapisany na którą godzinę. Jeszcze nie wie, że tu panują inne zasady.

Z podziwem patrzę na lekarzy, którzy w takich warunkach starają się ratować życie mojemu ojcu. Potrafią zachować empatię, tłumaczą cierpliwie. Nie wszyscy. Oczywiście, że nie wszyscy, ale my do tej pory mieliśmy zazwyczaj szczęście.

Z podziwem i smutkiem patrzę też na pacjentów. Na mojego ojca. Schorowanych ludzi, którzy godzinami siedzą w duchocie, zazwyczaj będąc w tak dużym stresie, że nawet nie przyjdzie im do głowy, żeby komuś się poskarżyć, powiedzieć, że to nieludzkie, żeby chorzy ludzie siedzieli w takich warunkach.

Dlatego piszę, żebyście wiedzieli, że tak nie powinno być. Chociaż jestem tak samo bezradny, jak pewnie są władze szpitala. I jedyne czego życzę sobie z nadchodzącym Nowym Rokiem, to oprócz zdrowia dla mojej rodziny, to tego, żeby nareszcie w Polsce, nie tylko zdrowie, ale także godność i komfort pacjenta były priorytetem.

\*\*\*\*\*

*Zamieszczony tekst jest osobistą opinią autora. Śródtytuły pochodzą od redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za powyższe stwierdzenia. W dziale "Opinie" lub "List czytelnika" publikujemy stanowiska mieszkańców i instytucji, które wnoszą cenne uwagi do debaty na dany temat. Zachęcamy do komentowania i nadsyłania własnych opinii: [redakcja@haloursynow.pl](mailto:redakcja@haloursynow.pl).*

Źródło:

<https://haloursynow.pl/artykuly/zupelnie-nieswiateczny-list-z-onkologii-o-nieludzkich-warunkach-w-przychodni,13837.htm>